Nr. 206. w Czwartek dnia 4. Września 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 3. Września. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 26. z m., że unioniści obsadzili Warenton. Konfederaci uderzyli na warownią Donnelson. Francuski konsul w Nowym Orleanie zaprotestował przeciw rozkazowi Buttlera, ażeby wszyscy broń oddali i dowodził, że pokazują się ślady do powstania. Tymczasem w czasie powstania niewystarczy chorągiew unijna na obronę. Buttler rozkazu niecofnął swego i wydał rozporządzenie, że gwałtowne kradzieże i napaści mają być śmiercią karane.

Turyn, 3. Września. — Italie donosi, że odbyła się nadzwyczajna narada ministeryalna; celem narady był stan obecny Włoch. W téj naradzie brali udział Sclopis wiceprezydent senatu, Alfieri, Azeglio, Techio i Farini. Stan zdrowia Garibaldego jest zadawalający.

Kassel, 3. Września. — Wyborcy najwyższy opłacający podatek w okręgu kaselskim wybrali dziś nadradzcę finansowego Zuschlaga i burmistrza Beinhauera, obu znanych z przywiązania do konstytucyi.

Berlin, 4. Września. — Najj. Pan raczył nadać kamerjunkrowi, byłemu porucznikowi i landratowi powiatu koblenckiego bar. Franciszkowi Raitz von Frentz w Koblencyi godność szambelańską.

Berlin, 3 Września. — Gazeta Vossa pisze: w przeciągu 32 lat, to jest od roku 1816—1848 wydaliśmy tylko 800 milionów Talarów na cele wojskowe, tymczasem nasza reprezentacya w przeciągu lat 10 ostatnich to jest od 1848 do końca roku 1861 zezwoliła 500 milionów tal. na utrzymanie Prus na stopie wielkiego mocarstwa. Na zwyczajne wydatki przeznaczyła 422,345,959 tal., na nadzwyczajne zaś, a mianowicie na szczególne uzbrojenia w 1848, 1849, 1850, 51, 52, 54, 55 i 1859 78,843,210 tal., razem więc 501,189,169 tal. Z tych przypada na nową erę 168,658,403 tal., na zwyczajne wydatki 142,678,346 a na mobilizacyą w roku 1859: 25,980,057 tal., a więc przeszło trzecią część całéj sumy.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 1. Września. — Wczoraj wieczorem przybyli do Warszawy w. książe Mikołaj Konstantynowicz z innymi książętami pokrewnionymi z dworem rosyjskim. W. książe Konstanty i Wielopolski wyjechali na ich powitanie otoczeni wielką eskortą snujących się około nich kozaków czerkieskich i żandarmów. Równie przybył do Warszawy minister spraw wewn. Keller i objął swoje urzędowanie.

— W zamku roboty nieustają, ponieważ w. książe Konstanty postanowił zimę przepędzić w Warszawie.

— Wiadomość podana przez dzienniki niemieckie o zatruciu Wielopolskiego za pomocą listu trucizną napojonego, który miał czytać i poczuć skutki otrucia, okazuje się kłamstwem. Prawda, że Wielopolski dostał zawrotu głowy, ale nie od zatrucia, tylko od nieustannej może pracy, która to słabość jednak ustała, bo w poniedziałek przyjmował jak zwykle gości.

— Administracya inkwaterunkowa w mieście Warszawie, którą dawniej Paskiewicz oddał osobnej komisyi, dziś oddaną została znów magistratowi. Spodziewać się należy, iż dawne oszustwa ustaną.

Warszawa, 28. Sierpnia. — W dziennikach wczorajszych ogłoszono nam odezwę w. księcia Konstantego, w któréj jest mowa o uczuciach w. księcia dla Polski, o zamachach i wezwanie, ażeby się Polacy w tem uczuciu łączyli z w. księciem i wystąpili przeciwko »stronnictw wywrotnemu« przeciwko »sprzysiężeniu potwornemu«, dla którego umieszczono groźby. Odezwę tę nazwano w Warszawie odezwą bez kaucyi. Rzeczywiście niema w niej żadnéj wskazówki, z którejby wywróżyć można o zmianie systemu rządowego, o wejściu rządu na nową drogę. »Wielkie reformy«, bo tak nazwano cząstkowe reformy wychowania publicznego i administracyi, nie są dostateczne do uspokojenia do dna przez rządowe represyjne środki wzburzonego społeczeństwa, nie są dostateczne do zaspokojenia potrzeb narodu i do naprawy złego, którego początek jest w zasadzie saméj systemu rządowego na samowolności i despotyzmie opartego. Rząd przedstawiony jest w téj odezwie jako obrońca porządku, przeciwnicy nazwani stronnictwem wywrotu, stronnictwem umiejącym burzyć a nie budować. Cały bieg wypadków, całe położenie kraju i postępowanie rządu wskazuje wprost przeciwnie. Rząd nietylko nie umie nic budować ale ciągle burzy; burzy społeczność, burzy własną machinę rządową i wszelkie prawo; a głównym tego powodem są fałszywe podstawy systemu rządowego: samowolność i ucisk narodu, który zamiast rozwijać zniszczyć zamierzył. Nie rząd dla rządzonych, ale według jego postępowania, rządzeni są dla rządu, który względem nich stoi na nieprzyjacielskiem stanowisku. Zimno, a sprawiedliwie sądzący nasze wypadki historyk, wyrzecze z pewnością, że żywioł wywrotu reprezentowany jest przez rząd, żywioł zaś organizacyjny i porządkujący jest na stronie tych których nazwano burzycielami za to, że chcą trwale i na gruntownéj podstawie budować; i nie mogą nazwać restauracyą budowy dawanie nowych okiennic w zbutwiałem zupełnie gmachu postawionym na błocie. Niesprawiedliwem więc jest ocenienie w odezwie opozycyi, która dzieląc się na różne odcienia, obejmuje cały naród, niesłusznie przypisywanie sobie charakteru porządku i życia, wówczas kiedy nie ma nawet siły zachować się spokojnie w obec najmniejszéj manifestacyi narodowéj, w obec nawet stroju narodowego. Ton odezwy przychylny naszej narodowości pozornie, bo kiedy w. książe wzywa, ażeby wspólnie z nim i zgodnie Polacy pracowali około dobra Polski, to powinien sam stanąć na drodze polskiéj, powinien narodowość polską rozwijać a przynajmniéj uszanować wszędzie gdzie jest; tymczasem ani w odezwie, ani w żadnym akcie rządowym nie dano nawet obietnicy reform narodowych w prowincyach polskich dawniej zabranych.

Rewizye i aresztowania nie ustają. Trudno jest spamiętać nazwiska pobranych — tylu ich jest. Ucisk niezmniejszył się. Patrole dzisiaj bardzo silne chodziły po mieście. Przedwczoraj, nie tylko na Elektoralnej, Grzybowie i Zielonej, ale i na Długiéj ulicy, kozacy bili i tratowali publiczność. Na Długiéj ulicy policya napadła dniem na mieszkanie urzędnika i trzech z wizytą do niego przybyłych młodych ludzi, razem z gospodarzem zaaresztowała. Lud się zbiegł, ale nie mógł obronić bez żadnego powodu aresztowanych.

Na komisyę śledczą posypały się ordery i łaski: następujący członkowie téj okropnéj inkwizycyi zostali udekorowani: Bazyli Gładki, Łagodowski August, Izydor Dąbrowski, Antoni Skowroński — inni, później zostaną wynagrodzeni.

Władza wojskowa wydała rozkaz do żołnierzy odnoszenia do niéj plakatów, jakie pomiędzy nimi kursują, obiecując za każdy plakat płacić oddawcy rubla. Cz.

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko politycznemu przestępcy Janowi Rzońcy.

15. Sierpnia, podczas gdy JW. naczelnik rządu cywilnego w Królestwie, marg. Wielopolski, wraz z swą małżonką, wieczorem o godz. 7½, przejeżdżał Aleją Ujazdowską w otwartym powozie, ku Belwederowi — jakiś człowiek nieznany, jak się później okazało uczeń litograficzny Jan Rzońca, oddzieliwszy się od publiczności Doliny Szwajcarskiej, od spacerującej po stronie szpitala Ujazdowskiego publiczności, rzucił się ku powozowi, jedną ręką schwycił za powóz, a w drugiéj trzymając duży kindżał, skierowany ku margrabiemu, zamierzył się takowym w margrabiego. Siedzący na koźle stangret, dostrzegłszy zbliżonego do powozu z obnażonym kindżałem, trzymanym w obu rękach, uderzył go biczem przez głowę, skutkiem czego tenże na razie zachwiał się, lecz w téjże chwili na nowo przedsięwziął dokonać zamachu, tymczasem margrabia zdążył z kieszeni wydobyć rewolwer i wymierzyć w złoczyńcę; przestraszony Rzońca począł uciekać. Jadący z tyłu w drugim powozie syn margrabiego, hrabia Józef, wraz z swym lokajem Aleksandrem Kańskim, dostrzegłszy wynikłe skutkiem tego zamięszanie, zdążyli przyskoczyć na miejsce wypadku i wraz z wspomnionym stangretem Janem Wścisłowskim, rzucili się w pogoń za uciekającym, a kiedy goniący za nim hrabia krzyknął grożąc wystrzałem, wtedy rzucił kindżał, hrabia zaś dobiegłszy, z pomocą lokaja Aleksandra Kańskiego, policyantów i osób spacerujących, zdołał go ująć i do kancelaryi cyrkułu IX. odprowadził.

Według wskazania JW. margrabiego, świadkami czynu tego są: Syn Jego, stangret Jan Wścisłowski i lokaje Aleksander Kański i Fran-

ciszek Woźniak, z których ostatni, w czasie wypadku znajdował się na koźle.

Zapytany w chwili dostawienia do policyi Rzońca zeznał, że kindżał kupił przed trzema dniami, to jest 12. Sierpnia, od nieznanego mu z nazwiska czerkiesa (kozaka linjowego) na zamkowym tarasie za złp. 2 i kilka groszy, i wziąwszy takowy ze sobą, 15. Sierpnia o godz. 4. po południu, bez wiedzy towarzyszów, udał się w Aleję Ujazdowską, gdzie dostrzegłszy przejeżdżającego margr. Wielopolskiego, dobył z pochwy kindżał i pobiegł do powozu z zamiarem zabicia margrabiego; gdy jednak zamiar ten mu się nie udał, starał się ratować ucieczką, rzuciwszy po drodze kindżał, lecz przez osoby mu nieznane został zatrzymanym. Zamierzył on dokonać zamachu na osobie margrabiego, pragnąc dostać się do aresztu, podobnie jak Ryll i tym sposobem uniknąć wyrzutów swej matki, wdowy, z imienia Franciszki, mieszkającej na Starem mieście pod Nr. 68, za marnowanie zarobionych pieniędzy, która obok tego za każdą bytnością u niego w mieszkaniu zabierała mu wszelką gotowiznę. O nieporozumieniach jakie zachodziły z matką, przed nikim nie wspominał, dla tego, że jakoby nie miał do nikogo zaufania, wiedzą o nich tylko Nowiński i Wysocki, razem z nim mieszkający.

Na zapytanie zaś, dla czego miał ukrytą w kieszeni czapkę, będąc w kapeluszu, odrzekł że wziął ją dla tego, aby zamieniwszy nią kapelusz, wrazie udania się zamiaru mógł się tem bezpieczniej ukryć.

Na Rzońcy, po przewiezieniu go do cytadeli, dostrzeżono oznaki choroby, wskutek tego był wezwany naczelny lekarz aleksandrowskiego wojskowego szpitala, który zaopiniował, że stan zdrowia aresztanta nie dozwala natychmiastowego przystąpienia do badań. Z tego powodu powołanym został do protokułu na drugi dzień, to jest 16 Sierpnia, tymczasem przystąpiono najpierw do obejrzenia kindżału, a potem do odbioru zeznań od świadków.

Po obejrzeniu kindżału, znalezionego przy Rzońcy, okazało się, że kindżał ten pokryty był jakąś masą, a po odbytem najprzód w warszawskim aleksandrowskim szpitalu, a następnie w laboratoryum farmaceutycznem tutejszej medyczno-chirurgicznej akademii doświadczeniu, przekonano się, iż kindżał rzeczony nasmarowany był roztworem trucizny strychniny, która po oskrobaniu w części z kindżału, gdy daną była w ilości grana jednego na łyżeczkę od herbaty w wodzie, dwumiesięcznemu szczeniakowi, w przeciągu dwóch sekund zaczęła działać, a po upływie jeszcze sekundy, szczeniak zdechł mając pianę w pysku.

Według dokonanego przez radę lekarską Królestwa, chemicznego rozbioru, okazuje się: rada, rozebrawszy chemicznie masę, którą namazany był kindżał, zaopiniowała, iż takowa zawierała w sobie strychninę, truciznę gwałtownie działającą i prędką śmierć sprowadzającą, w kurczach i przy wyprężeniu całego ciała, zmięszaną z gummą; lecz jaka mianowicie ilość strychniny konieczną jest na otrucie człowieka, taż rada nie określiła, nadmieniając tylko, że z doświadczeń czynionych nad zwierzętami analogicznie wnieść można, iż one spieszniej zdychają przez wprowadzenie do organizmu trucizny za pomocą ostrego narzędzia, na którym takowa znajduje się, aniżeli po przyjęciu trucizny do żołądka.

Wezwany przez komisyę śledczą syn margrabiego hr. Józef Wielopolski, bez wykonania przysięgi zeznał, że jadąc 15. Sierpnia za rodzicami na spacer, w oddzielnym powozie również otwartym, i będąc niedaleko Doliny Szwajcarskiej, usłyszał najprzód hałas, a potem dostrzegł jak człowiek jakiś nieznany (jak się później okazało Jan Rzońca) rzucił się ze sztyletem do powozu, w którym znajdował się ojciec, lecz po uderzeniu go przez stangreta biczem przez głowę, zaczął uciekać w stronę miasta. Wtedy hrabia puścił się w pogoń za nim wraz z swym lokajem Kańskim i stangretem ojca Wścisłowskim, wołając, aby spacerujący starali się winowajcę przytrzymać, dając oprócz tego sygnały za pomocą świstawki. Nareszcie gdy jeden ze spacerujących radca honorowy Kutner, zabiegłszy mu drogę miał go już schwycić, wtedy Rzońca zamierzywszy się na niego kindżałem i korzystając z chwili kiedy Kutner unikając ciosu uchylił się, biegł dalej ku stronie ulicy Pięknej. Wtedy hrabia dobywszy pistoletu, który miał w kieszeni i nieprzestając ścigać uciekającego, wołał że wystrzeli, Rzońca zaś znajdujący się już wtedy na ulicy Pańskiej, wpierw rzucił kindżał a potem pochwę nieprzestając wszakże uciekać, aż nareszcie przez idącego przed nim urzędnika telegraficznego Nefa został złapany, dokąd w tejże chwili nadbiegli i goniący. Przyprowadzony do powozu, w którym znajdował się sam margrabia i zapytany przez tegoż »czy to ty zamierzałeś mnie zabić i co cię do tego spowodowało.« Rzońca odrzekł »tak panie jenerale, chciałem to uczynić z rozpaczy.« Podczas drogi zaś, kiedy Rzońca był prowadzony do policyi, na zapytanie hrabiego J. Wielopolskiego, kogo miał zamiar zabić, odpowiedział, że wszystko jedno, księcia czy margrabiego Wielopolskiego, czy nareszcie jakiego jenerała, aby tylko dostać się do więzienia i przez to być wolnym od kłopotów, jakich od swej matki doświadcza [1]); dalej gdy w czasie prowadzenia do policyi, hrabia zagroził mu wystrzałem, w razie gdyby chciał ratować się ucieczką, odpowiedział, że nie ucieknie, albowiem jest polskim szlachcicem. Samego napadu hrabia Józef nie widział, lecz lokaj jego dostrzegł jak złoczyńca błysnął ostrzem z tyłu głowy margrabiego, niemniej i to jak kapelusz na głowie margrabiego zachwiał się.

Następnie powołanie do komisyi niżej wymienione osoby pod przysięgą zeznały:

Aleksander Kański, lokaj J. hr. Wielopolskiego, że będąc w czasie wypadku na koźle powozu swego pana, jadącego za powozem margrabiego, widział jak jakiś młody człowiek wyszedłszy z tłumu spacerującej publiczności, w jednej chwili rzucił się ku marg. Wielopolskiemu siedzącemu z lewej strony i ująwszy się lewą ręką za powóz, drugą w której trzymał kindżał podniósł do góry z chęcią zadania ciosu w głowę margrabiego, lecz chybiwszy celu dotknął tylko kapelusza, wskutek czego takowy nasunął się marg. na oczy. Złoczyńca nie dopiął celu z tej przyczyny, iż w chwili gdy przyskoczył ku powozowi, stangret uderzył go biczem przez głowę i wtedy napastnik cofnąwszy się od powozu, rzucił się w tył i pobiegł w stronę miasta, w pogoń zaś za nim udali się, syn margrabiego, zeznający Kański i stangret Wścisłowski; w trakcie tego, gdy jakiś urzędnik chciał zatrzymać uciekającego, ten zamierzył się kindżałem, lecz potem, gdy już porzucił kindżał, był dognany i zatrzymany.

Na zapytanie magr. Wielopolskiego, Rzońca rzeczywiście odpowiedział, iż odważył się na to z rozpaczy.

Stangret Jan Wścisłowski zeznał: że spostrzegłszy jak jakiś nieznany człowiek rzucił się do powozu z wydobytym z pod odzienia dużym kindżałem, uderzył go przez głowę biczem, mimo to jednak ten zrobił poruszenie kindżałem ku głowie margrabiego, lecz chybił nie zrządziwszy żadnego obrażenia. Kiedy zaś Wścisłowski, oddawszy lejce będącemu na koźle lokajowi sam zeskoczył, wtedy już złoczyńca ratował się ucieczką, lecz był dopędzony i zatrzymany. Oprócz tego stwierdzając zeznanie JW. margrabiego i lokaja Kańskiego, Wścisłowski dodał, że Rzońca będąc zapytany przez margrabiego odpowiedział, iż zamierzał zabić go z rozpaczy i biedy. Zeznający będąc stangretem w r. 1840 u hr. Szembeka w Krakowie, widział tam na ulicy nieznanego młodego człowieka, wzrostu średniego, włosów ciemnych, który, jak się dowiedział od swych znajomych, służył w wojsku Mirosławskiego w 1849 r. w czasie powstania w Ks. Poznańskiem; tegoż samego człowieka, będąc już w służbie u JW. margrabiego, często widywał na ulicach w Warszawie i chociaż powierzchowność jego skutkiem czasu odmieniła się cokolwiek, mimo to jednak poznał go; może on mieć obecnie około lat 40, twarzy okrągłej, chudy, cery żółtej jakby opalonej, włosów ciemnych i takiejż spore wąsy. Nosił letnie palto koloru tabaczkowego, spodnie czarne, i nizki pilśniowy kapelusz; 14. Sierpnia między 6. a 7. godziną po południu, jadąc z JW. margrabią do Belwederu, Wścisłowski dostrzegł tegoż nieznajomego człowieka na Nowym Świecie i zaobserwował jak tenże widząc jadącego margrabiego, dał znak o kilka kroków od niego stojącemu człowiekowi machnąwszy nad głową białą chustką, co to miało oznaczać zeznający, przejechawszy prędko, dostrzedz już nie mógł.

Dymisyonowany radca honorowy, Jan Kutner zeznał: że będąc z żoną na spacerze w alejach w d. 15. Sierpnia o 7 godzinie przed wieczorem, posłyszał jakowyś szelest, następnie dostrzegł jakiegoś człowieka na prost niego biegnącego, jak również ścigających go hr. Wielopolskiego i dwóch ludzi krzyczących »łapaj trzymaj.« Kutner zastąpił mu drogę, chcąc uchwycić za odzież lecz ten dobywszy w tej chwili z pod ubrania duży kindżał i rzuciwszy na niego dzikie spojrzenie, prawie już dotknął się jego piersi, kiedy zaś Kutner unikając ciosu uchylił się, natenczas Rzońca skorzystawszy z czasu począł znowu uciekać w stronę przeciwną; na krzyk Kutnera »trzymajcie«, z pomiędzy tłumu zebranej publiczności jakiś młody człowiek powiedział »milcz, bo z tobą może się stać to samo.« (Dal. ciąg nast.)

Francya.

Paryż, 1. Września. — Wiadomości z Włoch brzmią bardzo niepomyślnie. Wszędzie upowszechniają się pogłoski, że pułkownik Pallavicino podstępem ułowił Garibaldego. Rozkazał parlamentarzowi swemu uwiadomić Garibaldego, że ma list do niego od króla i chce mu go osobiście doręczyć. Garibaldi opuścił z kilku oficerami swoje stanowisko i stanął na umówionem miejscu przed wojskiem królewskiem. Pallavicino zbliżył się do niego i rzekł: nie przybyłem tu na parlamentowanie, ale na ujęcie jenerała. Przytem padło kilka strzałów, w skutek których Garibaldi z synem ranni schwytani zostali. Pallavicino miał dać pierwszy strzał do Garibaldego. Wiadomość o schwytaniu Garibaldego wywołała wielkie oburzenie w całych Włoszech. Dowodzą tego powstania w Medyolanie, Genui, Brescyi i Como. W Liworno powstała cała ludność. Wojsko cofnąć się musiało. Niewiadomo, czyli rzeczywiście Pallavicino tak sobie postąpił, ale Włosi przysięgli, że mu nie darują i niedługo zapewne Pallavicino nacieszy się jeneralskiemi szlufami.

— Cesarzowa i cesarzewicz wyjadą jutro, a cesarz pojutrze do Biaritzu.

— Cesarz przed wyjazdem odbywa narady w sprawie włoskiej z kardynałem Morlotem, księciem Moskwy, Małachowy, Fouldem, Troplongiem, Mornym, Barochem, Persignym, Walewskim i Vaillantem.

Austrya.

Patrząc na stan obecny Europy, wyznać trzeba, że ruch który panuje w rozmaitych częściach polega na jednej i tej samej myśli i dąży do jednego i tego samego celu, to jest do wydobycia historycznych narodowości z pod obcego zarządu i do połączenia oswobodzonych w jednę polityczną samoistną całość. We Włoszech praca ta przeprowadzona już prawie w przeciągu tych ostatnich lat kilku do połowy usiłowaniem narodu i szczęśliwym na nią wpływem państw zagranicznych, dobija się teraz w gwałtownem wstrząśnieniu o resztę, to jest o cel ostateczny. W prowincyach słowiańskich Turcyi walka już rozpoczęta z tego samego popędu i w tym samym kierunku, grozi lada chwila stać się ogólną i zaciętą. W Niemczech lubo na drodze dotąd spokojnej, wszystkie dążenia nietylko ludności ale nawet i rządów podniosły myśl jedności narodowej politycznej tak otwarcie i rozlegle, iż jej najzaciętsi obrońcy dawniejszych stosunków, mimowolnie ustępować się zdają. Ta sama myśl i ten sam cel zajmują dalej wszystkie kraje skandynawskie i słowiańskie, na północy, gdy na południu narodowość grecka występuje coraz śmielej na pole wspólnego działania. Drugiem niemniej ważnem postrzeżeniem jest to, że ten proces rozkładu dawnych i organizacyi nowych stosunków, przygotowanej od dawna w każdym punkcie osobno i pojedyńczemi narodowemi usiłowaniami rozwija się teraz połączony ruch i podług je-

[1]) Wuj Rzońcy oświadczył, że oskarżony nie był posłuszny swej matce.

dnego planu i że nietylko nie jest tamowanym, jak dawniej, przez dyplomacyę i przez zbrojny rządów opór, lecz przeciwnie, że ma za sobą ich wyraźną, dobrowolną lub wymuszoną pomoc. Czy wszędzie i kiedy tym usiłowaniom cel pożądany odpowie, to przewidzieć trudno, ale wyznać trzeba, że nigdy zbieg wszystkich okoliczności pracy tej nie był przychylniejszym. Przypuścić tylko można, że ostateczne a pomyślne jej ukończenie od dwóch głównie zależeć będzie warunków: od rozumnej wytrwałości samej tej pracy i od właściwego jej zastósowania do wpływu, który nią dotąd kierował. Formą polityczną tego wpływu było i jest przymierze Francyi z Anglią; formą społeczną duch cywilizacyi, który oba te państwa reprezentują. Poddały się jemu mniej więcej wszystkie już prawie rządy i dotychczas zdawały się iść z nim i za jego popędem wszystkie stronnictwa narodowe. Wystąpienie Garibaldego wydaje się nie jednemu być pierwszem z tej ostatniej strony nieposłuszeństwem, pierwszą i gwałtowną opozycyą. A wszakże są powody że Anglia temu wystąpieniu sprzyja i że Francya mu się nie sprzeciwia. Lecz rząd włoski najbliżej niem zagrożony przemawia przeciw niemu surowo, ale działa z wielką i jakby wyrachowaną oględnością. Jeżeli ten ruch skończy się porozumieniem wszystkich w nim interesowanych stron, przyniesie z sobą Włochom na czas przynajmniej jaki zapewnienie ich życzeń i nadziei. Dzieło zjednoczenia narodowego już posunięte do połowy, znajduje swe dopełnienie. Czy na długo? to inne zapytanie. Dla ruchu słowiańskiego, niemieckiego i innych, otworzy się tymczasem pod wpływem wspólnym Włoch, Francyi i Anglii, obszerniejsze i korzystniejsze pole. Serbia zdaje się na to być przygotowaną i dla tego posuwa dalej swe uzbrojenia. Czarnogórcy w tej nadziei znaleźli podporę i o układach z Omerem baszą myśleć przestali. Turcya chce uprzedzić katastrofę i sama o wkroczeniu do Serbii zamyśla. Anglia stoi za nią, a za Serbią Rosya. W tym antagonizmie Francya trzyma się pośrednio. Przymierze jej przeto z Anglią na szwank wystawionem nie będzie i w niem znajdzie się w końcu załatwienie kwestyi słowiańsko tureckiej. Wszak i w kwestyi naddunajskiej Francya i Anglia nie były z początku w zgodzie, a jednak im tylko winne są Multany i Wołoszczyzna swe połączenie i swą obecną organizacyę.

O kwestyi niemieckiej trudno coś pewnego powiedzieć. To pewna, że Francya i Anglia ruchowi narodowemu są przychylne. Radom tej ostatniej przypisują głównie posunięcie się Austryi do reform politycznych i handlowych. Prusy opierają się więcej na Francyi. Antagonizm między Prusami i Austryą skończy się pod wpływem Francyi i Anglii z korzyścią dla Niemiec, jeżeli jedno z powyższych dwóch państw stanie śmiało i otwarcie na gruncie narodowych usiłowań. Dotychczas oba myślą głównie o swych własnych interesach i o swej przewadze.

Zgromadzenie prawników niemieckich poruszyło znacznie nawet w sferach rządowych tutejszych chęć postawienia Austryi na wysokości odpowiedniej usiłowaniom narodowym, zbliżenie przynajmniej Niemiec do jedności politycznej, przy zaprowadzeniu rzeczywistej jedności w rozmaitych innych kierunkach. Na ostatniem posiedzeniu p. Bolkmar radca sądowy z Berlina odczytał bardzo ciekawie sprawozdanie o postępie, który już zrobionym został na tej drodze w rozmaitych gałęziach prawodawstwa niemieckiego. Reforma Bundestagu rozbierana na innem posiedzeniu przez innych ryprezentantów, znalazła ich głos jednomyślny za parlamentem ogólnym złożonym przez proste wybory. Projekt hr. Rechberga reprezentacyi przez delegacye, już i z tej strony potępionym został. Co do reformy celnej związku, Prusy i Austrya stoją względem siebie zupełnie naprzeciw, lecz po za niemi opinia publiczna szuka tranzakcyi w duchu zjednoczenia.

Czy zbliżenie się gabinetu tutejszego do ruchu narodowego niemieckiego nie przyprowadzi go do zmiany swego stanowiska względem ruchu włoskiego i słowiańsko-tureckiego, to zgadnąć trudno. Anglia i Francya pracują nad tem, lecz dotąd bez skutku. Tak we Włoszech jak w Turcyi, Austrya stoi przy systemie statu quo.

Prusy w kwestyi słowiańsko-tureckiej idą otwarcię z Rosyą.

Zgromadzenie prawników niemieckich robi dziś wycieczkę do Simmering. W Badenie jest przygotowany obiad 1200 osób z muzyką. Koszta ponosi municypalność wiedeńska.

P. Schmerling wyjechał na dni kilka do Ischl a p. Plener na kilka tygodni do wyższej Austryi.

Cesarz jedzie pojutrze go Wiener-Neustadt na uroczystość rocznicy zakładu wojskowego ufundowanego tam przez Maryę Teresę. Cz.

Galicya.

Gazeta Lwowska, podaje następujące szczegóły w korespondencyi z Rzeszowa z 26. t. m. o morderstwie popełnionym na Mendlu Goldmanie: »Dnia 17. b. m. wieczorem jechał Goldmann, jak już wspominaliśmy, konno przez Zwięczyce do Tyczyna, i dostrzegł przy tej sposobności, że na jednem z jego łanów koniczyny pasły się obce konie. Chcąc przeto zapewnić sobie wynagrodzenie z poniesioną szkodą, zdjął z koni kilka sztuk uzdzienic, i zbudziwszy potem śpiących w pobliżu właścicieli koni, pokazał im zagrabione postronki. Chłopi domagali się zwrócenia ich, a gdy Goldmann nieprzystając na to odjechał puścili się za nim w pogoń z toporem, i jeden z nich ugodził go tak silnie w głowę tym toporem, że zalany krwią padł zaraz na ziemię. Wtedy rzucili się na niego złoczyńcy, i chociaż Goldmann błagał ich o życie a nawet chciał okupić je całem swojem mieniem, niesłuchali tego wcale, lecz znieważając go jeszcze bardziej, ścisnęli mu w końcu szyję postronkiem tak gwałtownie, że natychmiast wyzionął ducha. Po tem morderstwie zabrali chłopi pieniądze i papiery publiczne, które Goldmann miał przy sobie, zawlekli ciało jego nad rzekę Wisłokę i oddalili się. Nazajutrz rano znaleziono ciało zamordowanego i sprowadzono do Tyczyna. Z Rzeszowa udała się natychmiast komisya sądu obwodowego na miejscu zbrodni a potem do Tyczyna, gdzie odbyła się obdukcya trupa. Wspominamy o tem, powiada korespondencya, ponieważ mówiono, że familia zamordowanego niechciała zezwolić na obdukcyę. We dwa dni potem, t. j. 20. b. m. zgłosił się jakiś pastuch do urzędującej komisyi, i oświadczając, że sumienie niepozwala mu dłużej milczeć, wydał sprawców tej zbrodni. Był on bowiem tajemnym świadkiem tego morderstwa, a gdy zbrodniarze dowiedzieli się o tem, okupili kwotą 150 złr. milczenie jego, ale wyrzuty sumienia nie dozwoliły mu dotrzymać swego przyrzeczenia. Pokazało się tedy, że sprawcami tej zbrodni byli dwaj chłopi z Budziwoja, w pobliżu Tyczyna, z których jeden liczy 18, a drugi 21 lat wieku. Obadwaj mieli zaraz przyznać się do tej zbrodni, a przy rewizyi w ich domu znaleziono w sianie kilka tysięcy złotych o banknotach, zaś weksle i inne papiery publiczne wartości do 14,000 złr. mieli spalić. Mordercy, z których jeden bratem rzeczonego pastucha, żyli już od dawna w niezgodzie z Goldmannem, a to, jak opowiadają, z powodu kupna jakiegoś gruntu. Obadwaj zbrodniarze znajdują się już w rzeszowskim sądzie obwodowym, równie jak i ci, którzy mieli udział w zabojstwie popełnionem w Przybyszówce, a pokazało się, teraz, że powodem tego zabójstwa była, fajka warta zaledwie kilka centów!

Włochy.

Pułkownik Pallavicini zamianowany za ujęcie Garibaldego jenerałem, należał do głównych jego nieprzyjaciół. Nie był on dawnym towarzyszem broni Garibaldego, a jak Independance Belge donosi, wyszukali go Cialdini i Lamarmora w armii, aby na Garibaldego czatował i ujął go w Kalabryi. Jest on rodem z Piemontu i nazywa się Emilio Pallavicino della Priola. Już dawniej dawano mu zlecenia do chwytania Garibaldczyków na czele bersaglierów. Pallavicino schwytał Garibaldego w chwili, gdy chciał wkroczyć w jary Aspromonte. Garibaldi został ciężko ranny w stopę, a syn jego ma przestrzelone udo. Kiedy w Medyolanie rozeszła się pogłoska, że Garibaldego zabito, natychmiast lud wystąpił i z okrzykami przeciw Napoleonowi pociągnął przed konsulat francuski, ale kawalerya włoska rozpędziła spiknione tłumy. Nazajutrz rada municypalna wezwała lud, aby się zachował spokojnie, jakoż odezwa ta powstrzymała dalsze manifestacye, bo i wiadomość nadeszła, że Garibaldi żyje. To też najwięcej uspokoiło wzburzone umysły. Równie po innych miastach wybuchły niespokojności z powodu płonnej wiadomości o śmierci Garibaldego.

— Ratazzi czuje, że bez prawa doraźnego nie uda mu się utrzymać Włoch na wodzy. Dowodzi tego najświeższa depesza turyńska z d. 31. Sierpnia, w której gołosłownie powiedziano: stan oblężenia w neapolitańskich prowincyach i Sycylii utrzymuje się. Nie długo, jak się zdaje, da się utrzymać spokojność w środkowych Włoszech i północnych prowincyach. W Medyolanie rozlano krew w d. 31. Sierpnia przed konsulatem francuskim. Gwardya narodowa i wojsko działały społem i ubiły jednego, a mnóstwo ludzi raniło. Podobnie dzieje się po innych większych miastach. Oddziały garibaldoskie jeszcze stoją w różnych stronach i na nie Ratazzi rozpisał polowania. Równie Ratazzi korzysta ze stanu oblężenia i rozkazuje chwytać i więzić najznakomitszych swoich przeciwników. Dzieje się to, jak wszędzie, gdzie rząd straci siłę i równowagę: wiesza, rozstrzela, wiąże i tym sposobem stara się utrzymać. Skończy zapewne na odezwach, w których miłość do narodu będzie na pierwszem, a ściskania z miłości na ostatniem miejscu. Z historyi naturalnej wiemy, ile to małpy naduszą swych młodych z macierzyńskiej miłości. Miłość to atoli głupia, kiedy się kończy śmiercią najmilejszych dzieci!

Z Apeninów, 20. Sierpnia. — Jak już doniosłem wam wybuch rewolucyjny zapowiedziany i oczekiwany był w Rzymie od 11. do 15. Sierpnia. Dzienniki włoskie od Turynu do Neapolu i Palermo pisały o nim jak o rzeczy pewnej i niewątpliwej, a Garibaldi nawet miał go oczekiwać z niecierpliwością w Sycylii, jako hasła do wyprawy rzymskiej. Ale zamysły się te nieudały zgoła. Florencka Nazione, która żarliwie pobudzała Rzymian do powstania przeciwko Francuzom, zmienia nagle ten i zapewnia, iż nieprzezwyciężone trudności stanęły na przeszkodzie spełnieniu programu emigracyi rzymskiej (program ten zależał na ogólnem powstaniu wbrew nawet Francuzom, gdyby mu się oprzeć chcieli). Nietylko d. 12. ale i 15. Sierpnia minął bardzo spokojnie. Rano ojciec święty był w kościele Najśw. Panny Snieżnej i udzielił błogosławieństwo ludowi z zewnętrznego krużganku bazyliki. Pomimo srogiego afrykańskiego upału tysiące osób zgromadziło się na ulicach którędy papież przejeżdżał i na samym placu kościelnym witając go przeciągłemi okrzyki: Viva il Papa-Re! W wieczór miasto całe zajaśniało rzęsistem oświetleniem. Rzymianie oświetlili na cześć Najśw. Panny, jak to jest zwyczajne we wiecznem mieście, Francuzi zaś na cześć Napoleona III. Ambasada, mieszkanie jenerała Montebello, plac Colonna, kościół św. Ludwika Francuzów, jaśniały rzęsistem światłem. We Frascati margrabia Lavalette dał w wieczór huczny bal z powodu imienin cesarskich. Pomimo zwrotnikowego gorąca tańczono do białego dnia w willi Falkonieri. Ulice rzymskie po zachodzie słońca napełniły się jednak licznemi patrolami. Demonstracye przeciwko papieżowi ograniczyły się tego dnia na puszczeniu kilku tratew z trójkolorowemi chorągwiami na Tybrze i wielu gołębi i synogarlic z trójkolorowemi wstążkami na placu Sant'Andrea della Valle, pod kościołem św. Agnieszki przy fontannie Trevi i przed uniwersytetem rzymskim.

Donoszą mi z Rzymu, iż adres mieszkańców Litwy i Białorusi do ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego otrzymany w Rzymie już po wyjeździe prymasa naszego, wielkie wrażenie uczynił na papieżu, na kardynałach i na najwyższych dostojnikach dworu. Swieże męczeństwo wsi Porażowa pod Grodnem już po Dziernowickiem prześladowaniu, tudzież wsi Kleszeli pod Grodnem, jako też wsi Swietyłówki, Warnewiny, Puzyrewa, Sieliszcz i Tykaliny pod Mohilowem, męczeństwo poniesione za katolicką wiarę w 1860 r., a o którem ojciec święty nie wiedział, wzmogły do najwyższego stopnia oburzenie przeciwko Rosyi w Watykanie. W Rzy-

mie pojmują dziś doskonale, iż wielka, ogromna kwestya Unitów, to jest 12 milionów katolików skonfiskowanych przez schyzmę, nigdy rozstrzygniętą być nie może bez przywrócenia niepodległości krajowi naszemu od Wisły do Dniepru. Rząd rosyjski nie jest tylko politycznym, jest on przytem teokratycznym; nie jest tylko samodzierstwem, jest przedewszystkiem prawosławie, schizmą. Nigdy najobszerniejsze koncesye Rosyi nie posuną się tak dalece, aby 12 milionów dusz przywrócić katolickiemu kościołowi, to jest Polsce. Jest to kwestya życia albo śmierci, szekspirowe być albo nie być dla obu stron, a dziwne iluzye, jakie we Francyi i w innych krajach wywołało przybycie W. ks. Konstantego do Warszawy, ostać się w obec takiej rzeczywistości nie mogą. Walka Polski z Rosyą jest per excellentiam walką religijną, a w walkach takich, najstraszniejszych między wszystkiemi, ten zwycięża kto ma prawdę i sprawiedliwość za sobą. Powtarzam, iż w Watykanie pojmują już dzisiaj, że byt katolizmu w Polsce zawisł nie od koncesyj niemożebnych, ale od niepodległości kraju. Cz.

Z Góry Mentorelli, 22. Sierpnia. — Miejsce zkąd do was piszę jest jednem z najbardziej malowniczych i najciekawszych w Apeninach. Jest ono dzisiaj własnością polską, osadą kapłanów naszych na stromym i urwistym cyplu apenińskiego łańcucha, i jako takie jest zajmującem i nieobojętnem dla każdego Polaka. Pius IX. ze znajomością ludzi, która go cechuje, darował górę Mentorellę Ojcom Zmartwychwstańcom przewidując dobro mające ztad wyniknąć dla tych okolic, owszem dla ludności dalekich nawet Abruzów, która tysiącami do słynnego tego przybytku uczęszcza. Jakoż księża nasi stali się apostołami tych gór szanowanymi i ubóstwianymi od wszystkich górali w przebiegu kilkudziesięciu i więcej mil włoskich. Ich gorliwość, pobożność, miłosierdzie, gościnność prawdziwie polska, gościnność przeszły niejako w przysłowie u wszystkich. Wszystkie okoliczne miasteczka i wioski zażądały Zmartwychwstańców; wypadałoby, aby zgromadzenie było dziesięć razy liczniejszem niż jest, by odpowiedzieć nawet w części tak wszechstronnym żądaniom. Zawsze wielu pielgrzymów ściągało się kilka razy do roku na Mentorellę, ale odkąd stała się własnością naszych ojców, pielgrzymi liczą się tysiącami i dziesiątkami tysiąców. Jestto niemal wyłącznie lud wiejski, lud rolniczy, najzdrowsza i najliczniejsza cząstka włoskiego narodu. OO. Zmartwychwstańcy na tym dzikim i niedostępnym szczycie Apeninów utrzymują misyę rozleglejszą niż misyonarze największych miast; ich skała jest kazalnicą przenoszącą rozgłosem wszystkie inne tak jak je materyalną wysokością przenosi. Nic piękniejszego jak dzień odpustu na Mentorelli; od podnóża góry do jej szczytu, po strasznych urwiskach i bezdrożach, snują się dniem i nocą długie procesye wieśniaków w malowniczych strojach śpiewając litanie i pobożne pieśni. Wielu jezuitów i świeckich księży przybywa w pomoc naszym kapłanom, boby inaczej nigdy olbrzymiej pracy nie podołali. Spowiedzi trwają nieprzerwanie tak w dzień jako i w nocy; komunie zaś po kilka godzin za każdą mszą. Pielgrzymi nocują na wierzchołku góry, w koło kościoła, boby się w klasztorku w setnej nawet cząstce niepomieścili. Przez noc zapalają oni wielkie ognie istotnie malownicze sprawiające widowisko wśród skał. OO. Zmartwychwstańcy wznieśli klasztor z fundamentów i starą bazylikę Konstantego W. odnowili. Dom ich jest teraz najwydatniejszym przytułkiem w tej dzikiej, pustej i ogołoconej ze wszystkiego strefie. Kto jak ja dostawał się na Mentorellę przez nieprzebyte manowce, a potem przez półtrzeciej godziny wdzierał się nie tylko nogami ale i rękami na pionowe olbrzymie urwisko skałami i ciemnemi zaroślami najeżone, wieszał się nad przepaściami, co sprawiają zawrót głowy, i kto nareszcie dotarłszy do wierzchołka na pół umarły od znużenia znalazł się do razu w wygodnej stancyi, napić się mógł wybornej herbaty i przekąsić po naszemu, ten dopiero uczuł całą wartość polskiej gościnności na obcej ziemi. W innym liście dodam kilka szczegółów o teraźniejszej posiadłości księży naszych.

Francuzi wykonali onegdaj rewizyę w opactwie subłaceńskiem i po innych klasztorach szukając broni dla reakcyonistów neapolitańskich. Nic nie znaleziono. Cz.

Przybyli do Poznania dnia 4. Września.

BAZAR: Witkowska z Polski, Prądzyński z Rusieca, Radoński z Krześlic, hr. Czarnecki z Pakosławia, Radońskl z Rudnicza, Radoński z Ninina.

HOTEL DU NORD: Wolski z Zoppot, Sembach z Frankfurtu n. O., Rudkiewicz z Bruczkowa, Drwęska z Starkowca, Długołęcka z Turwi, Wilkszycka z Miłosławia, Skarzyńska z Spławia, Kierski z Gąsaw, Skórzewski z Komorza, Rychłowski z Drobnina, Chłapowski z Sośnicy, Pomorski z Grabianowa, Wolniewicz z Dembicza, Mukułowski z Kotlina, Bojanowski z Rogaczewa, prob. Niowitecki z Łodzi, Lossberger z Hanau, Sławski z Komornik.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Karlowo z Piły, Klug Mrowiny, Neumann z Krzyżownik, v. Schrötter z Sondershausen, v. Klützow z Hali, Kremski z Leszna, Bütow z Magdeburga.

POD CZARNYM ORŁEM: Białoszyński z Kąkolewa, Junkowski z Brünn, Werdemann z Wągrówca.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Schirach z Pleszewa, Tourte, Goldstein i Cohn z Berlina, Strasemer z Sztutgardu, Guchenhagen z Moguncyi, Jung z Dahl, Eisig z Berlina, Sternberg z Piły.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Schöneberg i Blandow z Wolgast, Walther z Adlerskorn, v. Photow z Cieplic, v. Grünberg z Berlina, Budicke z Berlina, v. Militsch-Collande Wrocławia, hr. Skórzewski z Czerniejewa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Mudra z Berlina, Dobrin z Lipska, Dittmar z Saalfeld, Preisser z Akwizgranu, Grunwald z Drezna, Unruh z Łagiewnik, Nehring z Kołojewa.

HOTEL PARYSKI: Kaphan z Miłosławia, prob. Laferski z Jeżewa, prob. Franciszkowski z Pakości, książe Woroniecki z Polski, Niegolewski z Włościejewek, Skórzewski z Komorza, Rychłowski z Węgorzewa.

POD TRZEMA LILIAMI: Moraczewska z Chaław, Kropiński z Orchowa, Hoffmayer z Złotnik, Moraczewski z Berlina, Czepkowski z Mielżyna, v. Quoos z Mogilna, Stoss z Srody, Drude z Szczecina, Klug z Rabowca.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Eckert z Koła, Friedländer z Landek, Schreiber z Sremu, Mendelsohn z Krotoszyna, Stranz z Rogowa, Caro z Bystrzyc.

HOTEL EIHBORNA: Wrzesiński z Mogilna, Lewy z Wolsztyna.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Lazarus z Żerkowa, Kalmanowicz z Pyzdr, Fabisch z Zaniemyśla, Teichmann z Krotoszyna, Marcus z Srody, Aron z Czerniejewa, Perl, Jakubowski i Hirsch z Kurnika.

HOTEL WROCŁAWSKI: Marks z Blankwitz, Scharf z Benneckenstein.

SPREDAŻ KONIECZNA.
Królewski Sąd powiatowy w Kościanie,
Wydział I.
Kościan, dnia 9. Maja 1862.

Dobra rycersko szlacheckie **Kurowo** we wsi **Kurowie** w powiecie Kościańskim położone. własnością Radzcy sprawiedliwości ***Mittelstaedta*** będące, oszacowane na 47,326 Tal. 18 Sgr. 7 Fen. wedle taksy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami sprzedaży w Registraturze, przejrzaną być może, będzie dnia 15. Grudnia 1862. przed południem o godzinie 11éj w zabudowaniu nowego więzienia sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewidocznéj z pieniędzy kupna zaspokojeni być chcą, zgłosić się powinni do Sądu, gdzie się Subhastacya toczy.

Tutejszy majster szewski ***Eckert*** przy ulicy Wrocławskiéj 37, który z bratem moim ***Fryderykiem Seidemann*** robił interessa wekslowe, dał się przed niejakim czasem w domu moim przedemną z tém słyszeć, »że ja do »wybudowania domu mojego, kamienica narożna Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy Nr. 27/6., »wziąłem i użyłem pieniędzy nie do mnie należących z majątku do nas rodzeństwa ***Seidemann*** należących gruntów przy starym »Rynku Nr. 85. i przy ulicy Kramarskiéj położonych; daléj, że i odstąpienie mnie i drugim »współwłaścicielom rzeczonych gruntów, części »***Fryderyka Seidemanna***, jest si»mulowaną,« na to, aby jemu i innym wierzycielom mojego brata ***Fryderyka*** uniepodobnić, dojście do ich pretensyj.

Wszystko to jest nieprawdą i oczekuję od majstra szewskiego ***Eckerta***, aby dla uniknienia nieprzyjemnych kosztów i t. d. w ciągu trzech dni, w gazetach przezemnie do niniejszéj publikacyi użytych, jak wypada cofnął to swoje orzeczenie, mnie zaś osobną piśmienną przesłał deklaracyą, w jaki sposób przyszedł do owego orzeczenia.

Nie wchodząc tu bliżéj w nieszczęście brata mego ***Fryderyka Seidemanna***, ani w przyczyny takowego, nie mogę przemilczyć pojedyńczych dat, jak łatwo przez ręce lichwiarskie i najlepszy człowiek, kiedy w biędę popadnie, zupełnie musi być zniszczony; i tak np. N. N. za 410 Talarów gotowizny odebrał od brata mego ***Fryderyka*** weksel na 500 Tal. i za dwukrotną prolongacyą tego samego weksla za każdą razą 90 Tal. gotówką z góry, tak, że w przeciągu dziewięciu miesięcy, owe zapłacone 410 Tal. przyniosły mu 270 Tal. Oprócz tego płacił jeszcze brat mój i komissyonerowi znaczne summy.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że od brata mego ***Fryderyka Seidemanna***, pieniędzy ani pożyczałem ani odbierałem.

Majster ciesielski ***C. A. Seidemann.***

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 3. Września 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się w cenie. Na Wrzesień $42^{1}/_{4}$pł. i pien., na Wrzesień Paźdz. $42^{1}/_{4}-^{1}/_{6}$ pł., na Paźdz. Listopad $41^{5}/_{6}$ pł. 42 list., na Listopad Grudzień $41^{7}/_{12}$ pł. i pien. $^{3}/_{4}$ list., na Grudzień Styczeń $41^{1}/_{2}$ pien., na wiosnę $41^{7}/_{12}$ pien. $^{3}/_{4}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabiej. Na Wrzesień $17^{1}/_{12}$ list., na Paźdz. 17 do $16^{23}/_{24}-^{11}/_{12}$ pł. pien. i list., na Listopad $16^{1}/_{2}$ pł. ilist., na Grudzień $16^{1}/_{3}$ pł. i list., na Styczeń $16^{1}/_{3}$ list., na wiosnę $16^{2}/_{3}$ ilist. $^{7}/_{12}$ pien.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 3. Września 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4^{1}/_{2}$	—	$101^{3}/_{4}$
„ z roku 1859.	$4^{1}/_{2}$	—	$108^{1}/_{8}$
„ z roku 1856.	$4^{1}/_{2}$	—	$102^{1}/_{4}$
„ z roku 1853.	4	—	$99^{3}/_{4}$
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	—	$90^{1}/_{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^{1}/_{2}$	—	$89^{3}/_{4}$
dito miasta Berlina.	$4^{1}/_{2}$	—	$102^{3}/_{4}$
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	$89^{7}/_{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	$92^{7}/_{8}$	—
dito dito	4	—	$101^{1}/_{2}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3^{1}/_{2}$	—	89
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	$91^{3}/_{4}$	—
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	101
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104^{3}/_{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3^{1}/_{2}$	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$99^{1}/_{4}$
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{3}/_{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	100
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	$109^{7}/_{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$107^{1}/_{2}$